Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 275 — Lwów, środa 29 listopada 1933 — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W rocznicę listopadową

Obchodzimy 103 rocznicę Nocy Belwederskiej, pogrążeni w rozmyślaniu nad nową kartą dziejów ojczystych, na której rozpoczął się nowy okres Martyrologji Polskiej i nowy rozdział Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego.

Pożegnanie

W r. 1867 Leon Gambetta bronił przed trybunałem kasacyjnym Paryża sprawy kilku republikanów z Lyonu, oskarżonych o „spisek przeciwko cesarstwu i o zdradę stanu". Z mowy Leona Gambetty wyjmujemy parę ustępów:

„...Wiem, że wyrok zapadnie. Chcę więc z tego miejsca pożegnać przyjaciół, za którymi zawarły się już ciężkie wrota więzienne.

Czy mam powiedzieć: **„Żegnajcie!"** — czy raczej — **„Do prędkiego zobaczenia!"** Wybieram to drugie. Bo wierzę w Francję. Francja się budzi. Nie umarła Francja Wielkiej Rewolucji, i dni lipcowych r. 1830, i barykad r. 1848. I oświadczam tym, którzy zatrzaskują dzisiaj wrota więzień, że przyjdzie dla nich „wielki wieczór, lecz bez nowej zorzy", **wielki wieczór tego dnia, kiedy źrenice Francji prawdziwej zabłysną straszliwym gniewem oburzenia...**

Tymczasem... Do widzenia! Miejsca wasze zajmie szereg następny. Nie będzie przerwy w pracy **dla świętej sprawy Wolności.** Do cmentarnej ciszy waszych cel samotnych dotrą uderzenia młotów, kujących lepsze jutro dla Ojczyzny. Bądźcie spokojni... **Mury więzienne nie zdusiły żadnej idei;** u stóp posągu idei staje bezsilnie wszelka represja...

...Żegnajcie! na krótki czas!"

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 25 listopada 1933 r. Sygn. III Pr. 290/33. Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23 listopada 1933 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 270 z dnia 23 listopada 1933 roku z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„PACYFIKACJA OŚWIĘCIMIA"** — w ustępie od słów **„Niewiadomo wprawdzie"** do słów **„Nr. 693 i 1171"**, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 kk., 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 6, **którego tytuł zaczyna się od słów „TOW. DUBOIS" w całości wraz z tytułem,** albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 127 kk. — II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym. — III) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 25 listopada 1933 r. Sygn. III Pr. 287/33. Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23 listopada 1933 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 271 z dnia 24 listopada 1933 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1. **którego tytuł zaczyna się od słów „PREZYDENT MOSCICKI" w całości wraz z tytułem,** albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 125 § 2 i 127 kk. — II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu wraz z tytułem, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym. — III) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański w. r.

O przyszłość młodego pokolenia socjalistycznego

Otrzymujemy z oddziału lwowskiego RTPD następujące wezwanie:

Szanowne Towarzyszki i Towarzysze! Uważamy sobie za obowiązek w momencie ciągle wzrastającej nędzy wezwać Was, by wspólnie upomnieć się o życie przyszłych pokoleń i stanąć do pracy dla dobra dziecka.

W tym celu chcemy Was przedewszystkiem zapoznać z pracą i działalnością wielkiej już dziś organizacji naszej — z Robotniczem Towarzystwem Przyjaciół Dzieci z centralą w Warszawie i licznemi oddziałami na prowincji, — która w chwili obecnej ma w swej opiece przeszło dwadzieścia jeden tysięcy dzieci.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci prowadzi świetlice, ogniska, kluby, szkoły, posiada zakłady wychowawcze, poradnie higjeniczne i lekarskie, organizuje kolonje i półkolonje, w miarę możności zapobiega biedzie i nędzy robotniczej.

Głównem jednak zadaniem RTPD jest silne, uczuciowe związanie dziecka robotniczego z jego własną sferą, jest wychowanie nowego człowieka zdolnego do zrealizowania ideałów i postulatów świata pracy.

Jak widzicie z powyższego wielki i piękny jest zakres naszego działania. Zechciejcie nam tedy szczerze dopomóc, zechciejcie z nami współpracować, zechciejcie w własnym domu wytworzyć harmonijny nastrój przez wspólność wierzeń socjalistycznych i dążeń do ich urzeczywistnienia u młodego i starszego pokolenia.

Nie szczędźcie trudów, dajcie wyraz Waszej ofiarności i uczuciom dla dziecka. Nie dopuśćcie, żeby zewnętrzne warunki rozluźniały węzły łączące Was z dzieckiem, żeby je Wam wyrywały z rodziny, czyniąc z nich przeciwników Waszej ideologji.

Wytężcie siły i uczucia Wasze, aby utworzyć jedną wielką rodzinę socjalistyczną, ożywioną gorącemi uczuciami braterskiemi, poczuciem wolności i równości!

Zgłaszajcie się tedy licznie towarzyszki i towarzysze oraz sympatycy do naszego **Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (sekretarjat oddziału lwowskiego ul. Rutowskiego 23 II p. od godz. 6—7 wieczorem).** Pomóżcie nam w pracy, składajcie ofiary w pieniądzach i naturze oraz przybądźcie na zabawę dzieci w dniu 3 grudnia b. r. o godz. 3·30 popołudniu w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23 II p.).

Zarząd RTPD.

Kiepski stan monopoli państwowych

Wedle danych statystycznych monopol tytoniowy przyniósł we wrześniu o 1.9 miljonów mniej niż w sierpniu. W okresie pierwszych 9 miesięcy b. r. monopol ten przyniósł 323.6 miljonów — o 97.3 miljonów mniej niż w tymsamym okresie ub. roku.

Monopol zapałczany wykazuje we wrześniu spadek sprzedaży o miljon skrzyń w porównaniu z sierpniem. Jak ten spadek wyraża się w złotych, trudno obliczyć, w każdym razie na przewidziany dochód 15 miljonów z tego monopolu musi być znaczny.

Wobec spotęgowania się przesilenia, dochody z monopolu w r. 1934, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, dalej będą spadać. Mimo to budżet na rok 1934/35 preliminuje dochód z wszystkich monopoli (tytoń, spirytus, zapałki, sól, loterja) na 645 miljonów, która to cyfra daje wyobrażenie o „realności" całego preliminarza. Jeżeli się np. liczy 340 miljonów z tytoniu, 220 z spirytusu itd., należy się zapytać, czy twórcy tych cyfr zdają sobie sprawę z faktycznego położenia, czy też rachują na ślepo w tym celu, aby wykazać „tylko" 47 miljonów deficytu, podczas gdy w rzeczywistości będzie grubo więcej.

—ooo—

Czerwona Genewa

W niedzielę odbyły się w Genewie wybory do Rady kantonalnej, w których **socjaliści** zdobyli 4 na 7 mandatów tak, że mają w tej Izbie większość.

Podczas niedawno odbytych wyborów do Wielkiej Rady socjaliści otrzymali tylko 45% głosów, wobec czego niedzielne wybory wykazały **znaczny przyrost głosów socjalistycznych.** Poraz pierwszy zdarza się, że jeden z kantonów szwajcarskich ma socjalistyczną większość.

Wśród wybranych znajduje się też przywódca socjalistów Nicole, który niedawno zasądzony został na więzienie w związku z zeszłorocznemi rozruchami.

Rada kantonalna jest **rządem** kantonu genewskiego. Wobec tego, że przed kilku tygodniami socjaliści zdobyli większość w radzie miejskiej Genewy, **obecnie cały zarząd Genewy: miejski i kantonalny jest czerwony.**

—ooo—

Hitlerowcy utracili mandaty w Czechosłowacji

UNIEWAŻNIENIE MANDATÓW 8 POSŁÓW I 4-ECH SENATORÓW

Praga, 28 listopada. Specjalny trybunał utworzony na mocy ustawy o rozwiązaniu stronnictw i związków antypaństwowych, ogłosił decyzję w sprawie unieważnienia mandatów posłów i senatorów, należących do zakazanej partji hitlerowskiej. Na mocy tej decyzji ośmiu posłów i czterech senatorów z klubu mniejszości niemieckiej utraciło swe mandaty. Ponieważ ustawa o rozwiązaniu stowarzyszeń antypaństwowych nie przewiduje zastępstwa unieważnionych mandatów, parlament Czechosłowacji liczyć będzie 292 posłów i 146 senatorów.

Kapitulacja

Już pierwsza reakcja mocarstw na wystąpienie *Hitlera* z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej wskazywała wyraźnie, że mocarstwa skapitulują przed *Hitlerem*. I istotnie kapitulacja ta nastąpiła na całej linji.

Hitler, występując z Ligi oświadczył gotowość podjęcia odrębnych rokowań z poszczególnemi państwami. Pierwsza odezwała się — Polska, za nią poszła Anglja, po niej Francja. Nie wchodząc narazie w to, czy rozmowy te dadzą jakiś pozytywny wynik, czy też nie, stwierdzić jednak trzeba, że *Hitler* podyktował mocarstwom swój warunek, a mocarstwa potulnie warunek ten przyjęły. A nie idzie tu o formalność, czy prestiż, lecz o rzecz zasadniczą: o byt Ligi Narodów. *Hitler* i *Mussolini* chcą pogrzebać Ligę, względnie tak ją zreformować, by Liga przestała być sobą, a została narzędziem w ręku kilku wielkich państw, wśród których znowu Niemcy i Włochy miałyby głos decydujący.

Z drugiej strony *Hitler* jako warunek rokowań z innemi państwami stawia równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń. Mocarstwa godząc się na indywidualne rokowania z *Hitlerem*, przyjmują widocznie milcząco i ten warunek. Cały z takim mozołem opracowany angielsko - francuski program rozbrojeniowy poszedł w kąt; samo rozbrojenie stało się fikcją.

Porozumienie Anglji z Francją legło w gruzy, na czem bardzo zależało *Hitlerowi*, który wespół z *Mussolinim* kieruje właściwie obecnie polityką europejską. Sekretarz generalny Ligi Narodów, *Avenol*, rozmawia w Rzymie z *Mussolinim* na temat reformy (to znaczy: pogrzebania) Ligi, a *Mussolini* zaprasza *Litwinowa* do Rzymu, celem wciągnięcia Rosji sowieckiej do zreformowanej Ligi. Gdy tacy przyjaciele Ligi Narodów, jak *Hitler, Mussolini* i *Litwinow*, znajdą się na jej czele, to o jej los można być spokojnym.

Ponura ta tragifarsa rozgrywa się na oczach Europy w kilka tygodni po tem, jak *Hitler* był zewsząd osaczony, a jedno ostre słowo Anglji i Francji... pod adresem *Hitlera* wystarczyłoby do przyprowadzenia go do porządku.

To zwycięstwo *Hitlera*, niezmiernie upokarzające dla mocarstw europejskich, zasługuje na uwagę, jako symbol chwili. Oznacza ono klęskę tradycyjnej dyplomacji zachodniej, nad którą zatryumfowała brutalna decyzja *Hitlera*. Mamy wrażenie, że czasy tamtej, tradycyjnej dyplomacji minęły, że na język hitlerowski trzeba będzie odpowiadać takim samym językiem.

Ale *Hitler* nie odważyłby się na swój krok, gdyby nie znał swych „papenheimerów", gdyby nie wiedział, że interesy klasowe rządów burżuazyjnych wezmą górę nad wszelkiemi wątpliwościami i obawami. Rządy Anglji, Francji, Belgji i in. wolą znosić upokorzenia ze strony *Hitlera*, aniżeli utrudnić jego sytuację międzynarodową i przez to przyśpieszyć jego koniec. I dlatego pójdą na największe ustępstwa dla *Hitlera*.

Tacy to oni pacyfiści, ta burżuazja! Pogodzi się z *Hitlerem*, pozwoli jemu się zbroić, by sama też mogła się zbroić w imię... obrony przed Niemcami, których zbrojenie się świadomie ułatwia i popiera! Mamy tu klasyczny przykład pacyfizmu, prowadzącego prostą drogą do nowej rzezi europejskiej!

Jakże inaczej wygląda szczery pacyfizm Socjalizmu! Właśnie przed paru dniami Międzynarodówka powzięła doniosłą uchwałę, w której m. in. głosi: *żadnych odrębnych rokowań z Hitlerem*, nawołuje do zawarcia konwencji rozbrojeniowej, a w razie oporu Niemiec wyraża zgodę na zastosowanie do nich sankcji ekonomicznych, przewidzianych przez Traktat Wersalski.

Socjaliści, którzy zawsze zwalczali Traktat, jako całość, dzisiaj stają się jego obrońcami. Burżuazja, która wciąż deklamowała o nienaruszalności Traktatu, dzisiaj wdaje się z *Hitlerem* w rokowania nad obaleniem tegoż Traktatu!

Socjaliści w trosce o pokój i jutro ludzkości gotowi są użyć wszelkich środków — z wyjątkiem oczywiście wojny — dla obalenia hitleryzmu i faszyzmu, przygotowującego nową wojnę. Burżuazja zaś, drżąca o swe panowanie, zaprzedaje przyszłość ludzkości swoim doraźnym interesom klasowym i zapędza społeczeństwo w nowe wojny.

Burżuazja wielu krajów, m. in. Polski, przyzwyczaiła się oddawna zarzucać socjalistom, że są na usługach Niemiec. Był to niejako jej walny „argument" przeciw socjalistom. Argument równie kłamliwy jak podły. Ale teraz, w świetle kapitulacji przed *Hitlerem*, nie będzie już chyba takich naiwnych, którzyby brali za dobrą monetę oszczerstwo burżuazji. Teraz każdy widzi, że burżuazja wszystkich krajów oddaje *Hitlerowi* nieocenione usługi, że podtrzymuje i przedłuża jego żywot.

Zasługą *Hitlera* jest, że uczy świat marksizmu szybciej, niż propaganda socjalistyczna...

(jmb.)

Pan starosta zawierciański boi się odczytu

(Kor. własna).

Niedawno miał się odbyć w **Łazach** odczyt tow. **Frehlicha p. t. „Dlaczego jest 30 miljonów bezrobotnych"** zgłoszony przez Związek Zawodowy Kolejarzy. Starostwo Zawierciańskie uznało jednak za stosowne zakazać odbycia się odczytu, **„gdyż odbycie go zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu".**

Nie pomogły wyjaśnienia towarzysza F., że odczyt odbył się już w kilkunastu miejscowościach Polski i nigdzie nie zostało zagrożone bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny" i że na odczycie nie będzie poruszana kwestja wyborów do rad gromadzkich. Pan starosta a względnie jego zastępca, nie widział możności cofnięcia wydanego zakazu.

Ale na tem nie koniec. Towarzysz F. powiedział, że wobec tego, iż nie może odbyć się odczyt publiczny, urządzimy go tylko dla członków Z. Z. K., w formie zebrania, a to już nie wymaga zgłoszenia u władz administracyjnych.

Zastępca starosty nie zaprotestował przeciwko temu, owszem — oświadczył, że skoro tylko pan starosta skończy odprawę z komendantami policji, zreferuje mu wszystko. Efekt tego był taki, **że komendant policji w Łazach dostał polecenie niedopuszczenia do odbycia się odczytu nawet dla samych członków Związku.**

Tymczasem Dziennik Ustaw R. P. (Nr. 48, poz. 450, art. 18 punkt b i art. 19) powiada, że **„zebrania członków legalnie istniejących zrzeszeń, odbywające się w lokalach... nie wymagają ani zgłoszenia u władzy, ani zezwolenia tej władzy".**

Starostwo zakazało odczytu, opierając się na art. 9 tej ustawy, a na jakiem prawie opierał się pan starota, zakazując odbycia nawet zebrania członków? **Takiej ustawy niema, więc zarządzenie to jest bezprawiem i nadużyciem władzy.** **rł.**

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Z nowych książek

DR. M. KACPRZAK — BADANIA NAD ROZRODCZOŚCIĄ W POLSCE. Ankieta wśród lekarzy.

Powstały w listopadzie 1931 r. **Instytut Badania Zagadnień Ludnościowych** zbiera dane odnośnie do stopy urodzeń w Polsce. Część wiadomości, zebranych drogą ankiet, mianowicie ankiety, puszczane wśród lekarzy opracował dr. M. **Kacprzak** w książce, posiadającej nietylko walory naukowe — ścisłość, krytycyzm, ale i **społeczne** — żywe podejście do człowieka oraz do klęski chorób socjalnych. Dlatego też książka Dra **Kacprzaka** mogłaby być czytana przez szerszy ogół. Niestety, została wydana w niewielkiej ilości egzemplarzy. A jednak prawda jest co dr. **Szulc** pisze w wstępie do I części **„Badań nad rozrodczością"**, że niezależnie od stanowiska, jakie zajmujemy **w** sprawie przyrostu ludności „trzeba to zagadnienie dobrze znać".

Przesyłano lekarzom dwie ankiety: jedną, dotyczącą rodzin, drugą spostrzeżeń osobistych, na podstawie praktyki lekarskiej. **Pytania specjalne**, odnoszące się do środków zapobiegawczych przeciw ciąży oraz do poronień, stawiają odrazu kwestję **świadomego macierzyństwa na porządku dziennym.** Książka dostarcza wiele materjału w wypowiedziach się i lekarzy i ludności w tej sprawie. Lekarze przyznają, że prowadzą propagandę w kierunku **ograniczania potomstwa** „Kraje, gdzie rozrodczość jest mała, **żyją** o wiele lepiej". — pisze jeden lekarz. „Nie gnębi ich w takim stopniu zmora bezrobocia. Dlatego też wszędzie propaguję ograniczenie potomstwa". Jeden tylko na 268 znalazł się płytki obłudnik, uznający „niektóre pytania za zbyt drastyczne i niepotrzebne". A przecie dr. **Kacprzak** zaznacza że doznał zawodu, sądząc zgóry, że lekarze w swoich rodzinach stosują metody zapobiegawcze, **najbardziej współczesne.** Tabliczka zaś z wykazem poronień w rodzinach lekarskich zawiera nawet 7 i 8 w jednem małżeństwie. A liczba dzieci w małżeństwach lekarskich jest bardzo mała. W przeciętnem obliczeniu ankietowem wypada 1.74 urodzeń na małżeństwo. Rodziny z jednem dzieckiem stanowią 1/3 badanych, a bezdzietne 1/6. Dane te uderzają zwłaszcza w porównaniu **z** rozrodczością w poprzedniem pokoleniu **obecnych** rodzin lekarskich, wynosząca **5,78** dzieci na jedna rodzinę. Słusznie więc konkluduje dr. **Kacprzak:** „rozrodczość taka należy uważać za prowadzącą szybko do wymarcia".

Niesłychanie ciekawe jest omówienie 140 kwestjonarjuszy, zawierających materjał, zebrany przez lekarzy z całego kraju. Przedewszystkiem na 140 odpowiedzi, zaledwie z tych 5 z Pomorza i Poznańskiego stwierdza, że w danej okolicy niema **dążenia** do ograniczania potomstwa „ze względu na głęboką religijność i ogromne **wpływy** księży wśród ludności". I te odpowiedzi jednak budzą pewne wątpliwości, jak stwierdza dr. **Kacprzak**, bo nieco dalej mowa w nich o poronieniach pozatem pisze autor, na wschodzie i na zachodzie, u Żydów i u Chrześcijan spotykamy zdecydowane dążenie do ograniczenia potomstwa, przenikające do najniższych warstw ludności".

Z szeregu cytat wynika, że bieda i niepewność jutra są **najważniejszemi przyczynami tego zjawiska**, i to przedewszystkiem wśród ludzi, przywykłych do pewnej stabilizacji np. wśród urzędników. Tylko **bezrobotna** nędza wsi i miast bez jutra **nie czuje** odpowiedzialności za przyjście **na świat** dziecka albo raczej czuje tę odpowiedzialność kobieta, a mąż jest wściekły na nią, jeśli zajdzie w ciążę. Dowiadujemy się z kwestjonarjuszy, że bywały wypadki, kiedy kobiety mdlały z rozpaczy po stwierdzeniu ciąży, „bo mąż mnie zabije". — „Radź sobie sama" — oto najczęstsza rada męża i przyszłego ojca".

Więc kobieta „sobie" radzi. Opis tej prawdziwej martyrologji kobiet jest przerażający. Ze znajomością człowieka, który życie poświęca badaniu przesądów i warunków higjenicznych bytu ludu dr. **Kacprzak** wyławia z ankiety obrazy, krew mrożące w żyłach. Jest o tem, jak kobiety same próbują wywołać poronienie, jak im w tem pomagają „babki", akuszerki i wreszcie lekarze, najczęściej ostrożni, więc kończący to, co już zostało napoczęte i co niezawsze pozwala uratować życie pacjentki.

Niechby czytali te broczące krwią strony przeciwnicy świadomego macierzyństwa surowi prawodawcy, świątobliwi księża i inteligenci, zalecający ludowi jak najsilniejsze rozradzanie się na chwałę narodu polskiego. I niechby zrozumieli zakończenie pracy dra **Kacprzaka**, który cytuje „idyliczny obrazek, cofający nas do okresu matriarchatu", stwierdzenie przez lekarza, że liczba urodzin wśród pracownic tytoniowych jest ogromna. Zachęca je pewność, że nie stracą zarobku, że będą miały zasiłek połogowy, wynoszący 100% pobieranej płacy, zasiłek na karmienie, żłobek dla małych dzieci, Kolonje letnie dla starszych.

„Nie zdarzają się niemal wśród nich rozwody", pisze lekarz, „a w każdym razie nigdy ze szkodą dla matki i dzieci, skoro ta jest głową rodziny i utrzymuje ją".

Mamy pewne wątpliwości, czy istotnie obrazek nie jest zbyt idyliczny Temniemniej umieszczony na końcu książki, mówi on bardzo wiele. Mówi, że na nic się nie zdadzą ani kazania o dzieciach jako błogosławieństwie bożem ani o faszystowskim obowiązku rodzenia, jeśli nie zapewni się odpowiedniej opieki dla matki i dziecka i ludzkich warunków istnienia rodziny.

Wł. Weychert Szymanowska.

Zastrzyki energji

—o—

Donieśliśmy wczoraj, że sanacja, zaniepokojona obojętnością społeczeństwa na sprawę zmiany konstytucji, postanowiła zastrzyknąć mu porcję energji zapomocą odpowiedniego hałasu w prasie. Wyczyny te mają zastąpić dotychczasową tajemniczość, którą tę sprawę otaczano w mniemaniu, że to pobudzi ciekawość, spowoduje rozmowy — słowem, zrobi ruch w interesie konstytucyjnym. Ponieważ ta metoda zawiodła, ma być zastosowana wręcz przeciwna: dużo krzyku.

Co za „niewdzięczne" społeczeństwo! Sanacja chce je obdarzyć — bez żadnych starań z jego strony — najlepszą i najoryginalniejszą konstytucją w świecie; chce mu stworzyć — zapomocą paragrafów — elitę, o którą inne narody muszą w długoletnich zmaganiach walczyć; chce mu odebrać trud myślenia i fatygę wyborów — tymczasem społeczeństwo nie okazuje żadnego zainteresowania dla tych „dobrodziejstw"! jest tak materjalistyczne, że więcej interesuje się sprawą artykułów spożywczych niż przyszłych artykułów konstytucyjnych, które wyjdą z pod tak biegłych w kręceniu rękach, jak główni autorzy projektu BB.

Zacznie się więc teraz zalew artykułów dla zdopingowania opinji i dla wykazania, że sanacja ma tak mocny grunt w społeczeństwie, że może wywołać w niem zajęcie się sprawą, wobec której zachowuje się obojętnie. Biedni czytelnicy „wielkich" pism sanacyjnych będą otrzymywali dzień w dzień — inna rzecz, czy będą je czytali — tzw. węże morskie czy zagadki do rozwiązania: kto więcej dba o szczęście narodu, czy opozycja, która z ironją traktuje znane dotychczas szczegóły nowej konstytucji, czy sanacja, która dba o najlepszy na świecie ustrój czyli chce uszczęśliwić naród nawet wbrew własnej jego woli.

Zgóry można na te poczynania powiedzieć: daremny trud, żadna podnieta, żadne zastrzyki nie zmienią faktu, że społeczeństwo traktuje sprawę zmiany konstytucji albo jako karę boską, z którą wojować nie można, albo jako rozkaz z naczelnego miejsca, któremu jako „entuzjastyczni" zwolennicy sprzeciwić się nie mogą. Przecież każdy wie doskonale, że dla sanatorów nowa konstytucja, której nie znają i znać nie potrzebują, jest kwintesencją mądrości i najwyższą potrzebą, bo tak „zgóry" orzekli, dla opozycji wszystko, co z sanacji wychodzi — a coś dobrego nigdy z tego źródła nie wychodzi — jest podejrzane jako znany objaw: potrzeba umocnienia jej władzy różnemi sposobami: od konstytucji poczynając, a na robieniu wyborów kończąc.

Przed kilku dopiero dniami ogłoszono, że w ostatnich dniach b. m. „grupy konstytucyjne" BB w Sejmie i Senacie zbiorą się — nie na posiedzenie djetowe — dla dalszej dyskusji nad tylko im znanym projektem konstytucyjnym. Czy po tem posiedzeniu nastąpi rozwiązanie języków, t. j. otrzymają pozwolenie na ogłoszenie szczegółów? Jeżeli nie otrzymają, a to jest prawdopodobne wobec niedoszłego jeszcze do skutku „uzgodnienia", jakiż materjał do propagandy otrzymają pisma sanacyjne, które otrzymają komendę: robić entuzjazm, może zrobić ruch za wysyłaniem masowych petycyj do Sejmu o przyspieszenie dnia, kiedy nowa konstytucja rozpocznie erę zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.

Sanacja, wkraczając na drogę publicystycznej roboty, zapomina, że i opozycja nie będzie zasypiała gruszek w popiele, t. j. że na każde kłamliwe, fałszywe przedstawienie stanu rzeczy znajdzie stosowną odpowiedź. Wprawdzie prasa opozycyjna niema tej swobody ruchów, jaką ma prasa sanacyjna, ale bieda nauczyła ją pisać między wierszami, czytelników jej zaś do czytania w tychże miejscach. Owszem, może zacznie się jakiś ruch po tak długim czasie ciszy i zastoju w polityce wewnętrznej.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

W poniedziałek, w procesie lipskim, zaczęła się strona polityczna, mianowicie dążenie do wykazania „światowego niebezpieczeństwa komunizmu". Zwróciło powszechną uwagę, że van der Lubbe, który popadł znów w całkowitą apatję, jest prawie napół przytomny. Siedzi ze zwieszoną głową, zupełnie nie interesując się przebiegiem rozprawy.

Radca kryminalny Heller z Berlina w obszernie przygotowanym i wyreżyserowanym wywodzie daje szczegółowy obraz działalności Międzynarodówki komunistycznej, cytując instrukcje i artykuły prasy sowieckiej i niemieckiej oraz powołując się na wydarzenia polityczne ostatnich czasów, które są niedwuznacznym dowodem antypaństwowych wystąpień komunistów. Nietylko Rzesza niemiecka miała być objęta płomieniem rewolucji komunistycznej, Komintern z takimsamym rozmachem przygotowywał ją również w innych państwach. Teror, strajki na podłożu socjalnem i politycznem, rozruchy uliczne, nie wyłączając mordów, miały być głównym środkiem przewrotu politycznego. Naczelne organizacje komunistyczne podżegały tłumy do zbrojnego powstania pod hasłem walki przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu i zniszczenia narodowego socjalizmu z wskazaniem stworzenia w Niemczech na wzór Sowietów niemieckiej socjalistycznej republiki rad. Im bardziej nieuniknione było zmartwychwstanie narodowe Niemiec, tem radykalniejsze były środki działania niemieckiej partji komunistycznej, która bagatelizując krew przelaną w walkach ulicznych wzywała do walki z faszyzmem dla ostatecznego zdobycia steru nawy państwowej.

Osobny rozdział Heller poświęcił zjazdom partyjnym i namiętnej rzekomo rewolucyjności Torglera, który zdaniem świadka był jedną z najbardziej niebezpiecznych postaci niemieckiego ruchu komunistycznego, odpowiedzialnym za wszystkie hasła przewrotu.

Dymitrow od czasu do czasu rzuca w stronę trybunału ostre uwagi, powodujące dużą wesołość na sali.

W poniedziałek przybyła do Lipska z córką matka Dymitrowa, 70-letnia staruszka i z niezwykłem zainteresowaniem śledziła rozprawę. Popołudniu nastąpiło spotkanie jej z synem w sali więziennej.

—ooo—

Jak w „Rewizorze" Gogola

OSZUKAŃCZY KONTROLER SKARBOWY SKONFISKOWAŁ SIEDM WORKÓW SOLI

Drohobyckie władze policyjne prowadzą dochodzenia w ciekawej sprawie, przypominającej tak dobrze znane epizody z Gogolowskiego „Rewizora z Petersburga".

Do Karola Orzecha w Drohobyczu przy ulicy św. Jura 32 zgłosił się elegancko ubrany pan, z teczką w ręku, w towarzystwie dwóch jeszcze mężczyzn. Byli to Franciszek Zabitko, Władysław Wysiatycki i Pańko Maliglówka, wszyscy z Solca, w powiecie drohobyckim. Zabitko przedstawił się jako komisarz kontroli skarbowej i zażądał wydania siedmiu worków soli, pozostawionych przez Frienera Fiszla ze Solca. Orzech o zostawionej soli nic nie wiedział i dopiero żona objaśniła go, że kupiec Fiszel, jadąc furmanką przez ul. św. Jura, miał wypadek ze złamaniem osi u wozu, wobec czego poprosił ją o przechowanie siedmiu worków zboża, na co ona się zgodziła, nie wiedząc o tem, że w workach znajduje się sól.

O wypadku tym wiedzieli trzej wymienieni osobnicy. Podzielili oni role między siebie w ten sposób, że pierwszy — jak już podaliśmy — odgrywał rolę komisarza kontroli skarbowej, drugi furmana, a trzeci stał na czatach. Na żądanie Zabitki Orzech wydał sól, przyczem Zabitko w czasie ładowania groził Orzechowi wielką karą za nie dozwolone przechowywanie soli, tak, że Orzech ofiarował mu nawet dać 30 złotych za zatajenie tej sprawy. Zabitko jednak z oburzeniem propozycję tę odrzucił.

Wtedy przystąpił do Orzecha Wysiatycki, który oświadczył, że grozi mu kara do 500 złotych i dlatego doradzał mu, ażeby zapłacił 500 zł. Zabitce, a on postara się sprawę zatuszować. — W pierwszej chwili Orzech chciał postarać się o 500 złotych i w tym celu naradzał się ze swoimi synami, którzy wówczas byli obecni, ale ci odradzali mu mówiąc, że ojciec żadnej winy nie ponosi, więc nic mu nie grozi.

Ostateczny rezultat był ten, że trzej osobnicy zabrali sól. Gdy kupiec Fiszel przyszedł po sól, dowiedział się o całym wypadku. Naskutek jego doniesienia i Orzecha, policja przeprowadziła dochodzenia, które wykazały, że owi osobnicy są zwyczajnymi oszustami. Zabitko i Wysiatycki zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu sądowem w Drohobyczu. Maliglówka dotychczas się ukrywa. Obaj aresztowani sprzedali sól za 30 zł.

Z życia robotniczego

—o—

PAN JAKÓB GRÜN JAKO FACHOWIEC

Klasa robotnicza bardzo rzadko zajmuje się osobami, które pragną być podporą walącego się ustroju kapitalistycznego, reaguje dopiero wówczas, o ile zostanie do tego sprowokowaną. Robotnicy firmy Bracia Deutsch w Aleksandrowicach na Śląsku cieszyńskim są właśnie zmuszeni zająć się niejakim Grünem. P. Jakób Grün, rodem z Aleksandrowic, jest kierownikiem fabryki płótna „Bracia Deutsch" w Aleksandrowicach, jak kolwiek jest inżynierem metalurgji, a uprzednio pracował najprzód w cegielni, a potem w fabryce mydła. Robotnicy tej fabryki w swej większości długoletni wypraktykowani fachowcy są zmuszeni wyjaśniać mu co to jest snowaczka. Kierownik pyta się wyszywaczek na co mają służyć znaki w kawałku, który właśnie ma być wyszywany i taki kierownik wymaga 100-procentowej wydajności przy maszynach. To naturalnie wystarczy dla robotników do wyrobienia sobie zdania. Braki fachowe p. Grün usiłuje wynagrodzić swemi „metodami" napędzania robotnika, które na nic się nie zdają, przeciwnie wychodzą **na szkodę fabryki.** Bo przecież przez szykany, naganianie do pracy, przez groźby wyrzucenia na bruk i bez pomocy fachowej robotnik nie nabierze znajomości fachowej, lecz przeciwnie staje się nerwowym i poprostu traci zdolność do pracy realnej.

Cała fachowość p. Grüna ogranicza się do tego, że potrafi redukować i obniżać płace robotnikom. Nie wie ten pan, że o ile wymaga się od robotnika pracy, to z drugiej strony musi być odpowiednia płaca za pracę, by dać robotnikom możność nabycia siły straconej przy pracy. Niestety tego p. Grün zrozumieć nie chce, lecz domaga się wielkiej wydajności od robotników, za bardzo niską płacą, bo wynoszącą 25 do 40 groszy na godzinę. Niemożliwem jest, aby robotnik wraz z rodziną za taką marną płacę żyć był w stanie, a p. Grün chełpi się jeszcze, że dzięki swej interwencji u dyrekcji fabryki tę płacę dotychczasową potrafił utrzymać. Radzilibyśmy p. Grünowi, by pewien czas popracował za takie wynagrodzenie za ciężką pracę.

Robotnicy pod „kierownictwem" p. Grüna zrozumieli, że jedynem ich wyjściem jest, by przeciwstawić się tym warunkom, przystąpić do organizacji, która dziesiątki lat konsekwentnie broniła interesów robotniczych. To właśnie pan kierownik wykorzystuje i **pozbawia pracy tych robotników,** którzy w interesie swych towarzyszów interwenjują. Nic nie pomogą te metody, gdyż klasa robotnicza nie da się traktować w ten sposób na dłuższą metę i jest właśnie **najwyższy czas, by dyrekcja firmy „Braci Deutsch" zajęła się piekącemi sprawami w Aleksandrowicach** i to na czas, ażeby nie było późno. Przypuszczać należy, **że państwo nie po to daje zamówienia firmie, by w ten sposób znęcano się nad robotnikami!** i do tego stopnia ich wyzyskiwano.

Panu Grünowi dajemy tę dobrą radę, by się zbytnio nie interesował organizacją, lecz więcej zainteresował się techniczną stroną warsztatu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nad przepaścią

Związek Nauczycielstwa Polskiego

„Głos Nauczycielski" wobec nowej ustawy uposażeniowej zmniejszającej miesięczne pobory rodzinnym członmiesięczne pobory obarczonym rodzinom członkom Związku Naucz. Polskiego, ograniczył się do informacyjnego artykułu niczem **„Ilustr. Kurjer Codzienny"** czy **„Express Poranny"**. Od września br. nauczyciele zobowiązani są do organizowania przy każdej szkole Kół Tow. Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz. płacą często nietylko za siebie ale i dzieci po 5 groszy miesięcznie, co czyni przy 60 dzieciach 3 złote a w roku szkolnym 30 złotych, a za 10 członków Koła 40 złotych czyli razem 70 złotych rocznie. Towarzystwu temu opierającemu się na członkach zapisanych okól nikiem Inspektoratów Szkolnych, moralnie patronuje Związek Naucz. Polskiego! Dotąd praca pozaszkolna nauczycieli opierała się na ich dobrej woli, obecnie z Inspektoratów Szkolnych sypią się kauczukowym stylem pisane okólniki, między wierszami których czają się poważne groźby pod adresem tych, coby „nie chcieli pracować". Naturalnie, praca społeczno wychowawcza ześrodkowywać ma się w „organizacjach", a więc **„Strzelcu"**, **„Zw. Rezerwistów"**, **„Przysposobieniu"** i innych. Niedosyć, że nauczyciel musi poświęcać w tych „sanacyjnych" przybudówkach swój odpoczynek po pracy w szkole ale jeszcze za łaskę, iż może w nich pracować, musi jeszcze dopłacać w postaci składek członkowskich. Słyszeć się dają pogłoski, że władze szkolne w uwzględnieniu krytycznego położenia bezrobotnych nauczycieli, chcą im przyjść z pomocą. Mają zalecić wśród zatrudnionego nauczycielstwa „dobrowolne" składki miesięczne na rzecz zwolnionych kolegów.

Wszystko to razem wywołuje w pokornych i przygnębionych duszach wychowawców młodego pokolenia spadkobierców **Żółkiewskich i Łukasińskich...** rozgoryczenie maskowane uśmiechem wobec zmarszczenia brwi starosty, grymasu inspektora szkolnego, a nawet komendanta P. P. lub wójta, prezesa BB. Rozgoryczenie to nie skieruje się przecież w stronę istotnych autorów dzisiejszej sytuacji na to masa nauczycielska sama nie zdobędzie się, jest za bojaźliwa, a nazywa się to w jej języku poczuciem karności obywatelskiej i odpornością na prądy wywrotowe; dzieła tego dokona awangarda proletarjatu wpośród którego znajdują się **niezależni nauczyciele.** Rozgoryczenie to musi znaleźć swe ujście i znajduje w „cichych rodaków rozmowach" o działalności Zarządu Głównego. Zwalnianie, degradacje i przenoszenia skłaniają nauczycieli do obłudnej wobec p. **Smulikowskiego** lojalności, z poza której często wychyla się prawda **istotnego stosunku.** Przecież na ostatnim zjeździe delegatów pomimo drakońskiego unieważnienia listy demokratycznej p. **Smulikowski** przeszedł sztuczną, bo na członkach Zarz. Główn. opartą większością głosów.

Byli żelaźni studenci, ktoś śmiał się z żelaznych posłów, p. **Smulikowski** chce być za wszelką cenę **żelaznym wiceprezesem Zw. N. P.** i w tym celu lansuje zmiany statutu tej organizacji. Zmiany poważne, które może są zapoczątkowaniem ogólnej akcji sfaszyzowanej burżuazji wobec klasowego ruchu zawodowego.

Oby te pogłoski zostały tylko pogłoskami!

Zapowiadają one zmianę celów organizacji Z. N. P. Zamiast artykułów o obronie prawno - służbowych, ekonomicznych i moralnych interesów swych członków Związek Naucz. Polsk. ma na wzór Bloku Współpracy z Rządem współpracować z władzami na polu rozbudowy szkolnictwa i dalszego kształcenia nauczycieli. Wzamian za to ma mieć wpływ na stosunki służbowe swych **członków.** Pytanie: tylko **członków, czy ogółu nauczycieli?** W pierwszym wypadku, komu miły spokój, lub kto ceni posiadanie własnego zdania, to powinien z organizacji wystąpić. Dotąd za przenoszenia można było podejrzewać różnych członków Zarz. Gł., teraz oni byliby **prawnie odpowiedzialni, a** jednocześnie krytyka działalności egzekutywy organizacyjnej byłaby **krytyką współczynnika administracji.** Nie pozostawałoby nic innego dla zapobiegnięcia masowemu wypisywaniu się ze Związku, niż „upaństwowienie", a próba taka łatwo będzie mogła być rozszerzona i na inne organizacje.

Druga zmiana, której pierwszą jaskółką był artykuł w **„Głosie Nauczycielskim"**, dotyczy związkowej **ordynacji wyborczej.** Chodzi o dobór własnych ludzi w egzekutywach i zupełne usunięcie krytyki ze zjazdów. Pomimo przenoszeń niezależnego nauczycielstwa z miast na głuche bagna Polesia, lub piaski Pomorza, mimo różnych sztuczek zahukane nauczycielstwo instynktem wybiera często naszych towarzyszy lub demokratów na delegatów, którzy na zjazdach okręgowych zyskują sobie sympatję ogółu i są wybierani do ciał wykonawszych lub delegowani na zjazdy warszawskie, co stanowi dla Zarządu Głównego poważne niebezpieczeństwo. Aby je raz na zawsze usunąć p. **Smulikowski** proponuje, aby Zarząd Główny stanowili prezesi okręgów, zamieszkali w siedzibie kuratorjów, dokąd nauczycieli przepuszcza się przez „sanacyjny" alembik, a niewygodnych przenosi na dalekie wsie. Następnie w Zjeździe Delegatów w Warszawie mają brać udział tylko prezesi oddziałów powiatowych, to znaczy ludzie wybierani często w obecności starostów i prezesów powiatowych B. B. Będą swoi wśród swoich. Czy wogóle wtedy zjazdy będą potrzebne? Potrzebne o tyle, o ile dzisiejszy Związek N. P. jest potrzebny nauczycielom. **MICHAŁ HRYMASZEWSKI**

„Wybory" do rad gromadzkich

w Wileńszczyźnie

(Kor. własna).

Zastępca sołtysa wsi **Słoboda - Zośniańska,** w pow. Postawskim, **Józef Tarazewicz,** przygotował listę kandydatów w taki sposób, iż zmuszał podstępnie nieświadomych mieszkańców do podpisywania się, tłumacząc, iż dokonuje spisu wyborców. **W rzeczywistości była to „sanacyjna" lista kandydatów.**

Kiedy oznaczonego dnia **chłopi przybyli do głosowania i stwierdzili, że zostali oszukani, zażądali od przewodniczącego p. Szperkowicza unieważnienia listy.**

Wobec odmowy przewodniczącego— **chłopi odmówili udziału w wyborach** i gromadnie opuścili zebranie.

Wtenczas p. **Szperkowicz** oświadczył, **że chociaż wybory nie odbyły się, ale... lista „sanacyjna" przeszła,** wśród różnych okrzyków.

Metody...

(Kor. własna).

Lokal PPS., Związków Zawodowych i TUR w **Łomży został w maju b. r. opieczętowany** na skutek zarządzenia starostwa, opartego rzekomo na opinji komisji budowlanej, która jakoby orzekła, że **stan budynku zagraża bezpieczeństwu.**

Pomimo protestu, złożonego do władz wojewódzkich i starań o stwierdzenie, jakie braki w budynku wymagają naprawy, **komisja nie wskazała środków naprawy i lokalu do użytku robotniczego nie zwrócono.**

Obecnie dowiadujemy się, że **lokal, bez najmniejszego remontu, ma być oddany w części organizacji „sanacyjnej", a w części na inne cele.**

Metody, nie wymagające omówienia.

M. SAŁTYKOW-SZCZEDRIN.

Liberał

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski

W pewnym kraju żył sobie liberał, a przytem taki zapalony, że nikt słowa nie rzeknie, a ten już kracze na całe gardło: „ach, panowie, panowie! co wy robicie! przecież gubicie samych siebie!" I nikt na niego nie gniewał się o to, wręcz przeciwnie, wszyscy mówili: „niech ostrzega — tem lepiej dla nas!"

— Trzy czynniki, — mawiał — winny stanowić podstawę każdego społeczeństwa: wolność, niezależność i samodzielność. Jeżeli społeczeństwo jest pozbawione wolności — znaczy to, że żyje bez ideałów, bez płonącego światła myśli, nie mając pola dla twórczej pracy, ani wiary w zbliżającą się przyszłość. Jeżeli społeczeństwo czuje się zależnem, nadaje to mu piętno niewolniczości i czyni obojętnym na własne losy. Jeżeli społeczeństwo jest pozbawione samodzielności, to staje się niezdolnem do urządzenia swego życia, a nawet zatraca powoli pojęcie o ojczyźnie.

Takie to zasady wyznawał liberał i, przyznać trzeba, zasady słuszne. Spostrzegał, że wokół niego ludzie łażą, by muchy zatrute, i mówił sobie: „To dlatego, że nie czują się budowniczymi własnej doli. To więźniowie, do których i szczęście i niedola przychodzą bez żadnych z ich strony spodziewań, którzy nie poświęcają się swobodnie swoim upodobaniom, bowiem nie mogą określić, czy rzeczywiście to są pragnienia, czy też jakieś fantasmagorje". Słowem liberał był mocno przekonany, że jedynie trzy wspomniane czynniki mogą dać społeczeństwu solidne fundamenty i sprowadzić ze swej strony wszystkie pozostałe dobrodziejstwa, niezbędne do rozwoju społeczeństwa.

Nie koniec na tem: liberał nietylko myślał zacnie, ale rwał się również, by czynów zacnych dokonać. Najgorętszem jego pragnieniem było, by promień światła, ożywiający myśl jego, przeniknął dookolne mroki, oświecił je i wszelkie stworzenie napełnił błogością. Wszystkich ludzi uznawał za braci, wszystkich jednako przyzywał weselić się pod opieką ukochanych przezeń ideałów.

Chociaż to dążenie do sprowadzenia ideałów z dziedzin empirycznych na praktyczny grunt pachniało niezupełnie prawomyślnie, ale liberał tak szczerze płonął, a przytem był taki miły i dla wszystkich uprzejmy, że przebaczano mu chętnie nawet nieprawomyślność. Umiał i prawdę powiedzieć z uśmiechem i prostaczka udać, gdzie trzeba, i bezinteresownością błysnąć. Co zaś najważniejsze, nigdy i niczego nie żądał, chwytając za gardło, lecz zawsze tylko „w miarę możności".

Zapewne, wyrażenie: „w miarę możności" nie było zbyt pochlebnem dla jego żarliwości, ale liberał pogodził się z niem, popierwsze dla ogólnego dobra, które zawsze stawiał na pierwszym planie, podrugie zaś dla zabezpieczenia swoich ideałów przed daremną i przedwczesną zgubą. Pozatem wiedział, że płonące w nim ideały mają nadto oderwany charakter, aby oddziaływać na życie w bezpośredni sposób. Co to jest wolność? niezależność? samodzielność? To wszystko są oderwane pojęcia, które należy wypełnić niewątpliwie namacalną treścią, aby w rezultacie nadszedł rozkwit społeczny. Pojęcia te, w całokształcie swoim, mogą podnosić poziom jego moralności i dążeń, ale nie mogą dać namacalnych dobrodziejstw, sprowadzających bezpośrednie poczucie zadowolenia. Aby osiągnąć takie plony, aby uczynić ideał osiągalnym dla wszystkich, niezbędnem jest rozmienić go na drobne i już w tej postaci stosować do leczenia bolączek, trapiących ludzkość. Tutaj właśnie, przy zmianie na drobne, wytwarza się samo przez się to pojęcie „w miarę możności", które jedną ze stron zmusza w **pewnym stopniu** do wyrzeczenia się wyłączności, zaś drugą — **w znacznym stopniu** okroić swoje żądania.

Nasz liberał doskonale to wszystko rozumiał i zbrojny w te rozważania, wyruszył na bój z rzeczywistością. A przedewszystkiem, rozumie się, poszedł do ludzi miarodajnych.

— Wolność — przecież, zdaje się, niema tu nic nagannego?—zapytał ich.

— Nietylko, że nienaganne, ale bardzo chwalebne — odpowiedzieli miarodajni ludzie: — przecież to tylko oszczerstwo, jakobyśmy nie chcieli wolności, w rzeczywistości zaś tylko o nią troskamy się... Ale, rozumie się, w granicach...

— Hm!... „w granicach"... rozumiem! A co panowie powiedzą w kwestji niezależności?

— Proszę bardzo i to... Ale, rozumie się, również w granicach.

— A jak panowie znajdują mój ideał samodzielności społecznej?

(Dok. nast.)

LISTY Z KRAJU

—o—

„MĄŻ ZASŁUŻONY" W DZIEDZICACH

Dziedzice, 27 listopada.

Między innymi pracownikami kolejowymi w biurach parowozowni PKP w Dziedzicach znajduje się również biuralista p. Ludwik Białek. Temuż biuraliście powierzył naczelnik parowozowni p. Dylewski prowadzenie sekretarjatu KPW. P. Białek nie jest bez odpowiednich studjów, ukończył bowiem 2-klasową szkołę powszechną w Zabrzegu.

Aby mieć obraz zasług p. Białka, jako gorliwego obywatela-Polaka, sięgnijmy w jego przeszłość. Ów p. Białek przed wojną światową przyjęty został za listonosza w urzędzie pocztowym w Dziedzicach i tak gorliwie obowiązki listonosza spełniał, że w niedługim czasie ze służby został wydalony. Złożyły się na to różne powody, jak sprawy przekazów pocztowych, doręczanie poczty adresatom i inne nadużycia. Strony poszkodowane zjawiły się ze swemi skargami na p. Białka u ówczesnego naczelnika urzędu pocztowego p. Koldy. Aby uniknąć ścigania sądowo-karnego, matka p. Białka, żona kowala w Zabrzegu, braki za syna wyrównała. Że braki powstać musiały, nikt się nie zadziwił, gdyż każdemu było jasnem, że za swą płacę miesięczną p. Białek jako listonosz, na wszelkich zabawach, weselach i muzykach bywać nie mógł. Pomijamy przytem pobyt i gościny w restauracjach.

Podczas wojny światowej został przyjęty do służby przy b. państwowej kolei austrjackiej w Dziedzicach i znowu powierzone obowiązki tak gorliwie i wiernie spełniał, że z tej służby „wurde wegen Diebstahl entlassen" (wydalony z powodu kradzieży). Tak opiewa w jego liście personalnej powód wydalenia, co zataił, starając się o przyjęcie do służby kolejowej przy PKP w Dziedzicach.

Do służby powyższej przyjętym został, a spełniał ją znowu tak gorliwie, że popełniał nadużycia względem personalu w warsztacie mechanicznym, kiedy naczelnikiem parowozu był inż. p. Bik, a poszkodowanym pracownik kolejowy Jan Jędrzejewski. W dowód tych wszystkich zasług, tenże p. Białek wybrany został przy pomocy płatnej agitacji prezesem Związku Pow. Śl. — grupy Dziedzice. I tutaj spełnia swe obowiązki bardzo gorliwie, przyjmując jako członków tej grupy germanofilów za popijochę. Jest on bardzo elegancki, gdyż wysyła depesze gratulacyjne członkowi, który wogóle powstanie widział na księżycu. Nic dziwnego, gdyż sam p. prezes Białek i jego najbliższe otoczenie również o powstaniu śląskiem najwyżej mogli słyszeć lub czytać. Ale ten p. Białek także w lokalu publicznym napada na ludzi trochę inaczej zasłużonych, którzy za czasów zaborczych nie bali się zerwać obrazu byłego cesarza niemieckiego, Wilhelma II, ze ściany w hotelu Gebauera w Dziedzicach i obraz ten wśród śpiewu „W mogile ciemnej..." pogrzebać pod przykrywą w fortepjanie.

Człowiek napadnięty przez Białka doniósł do policji w Dziedzicach, ale jakoś policja dotąd nie reaguje. Doniesienie takie wystosował również do naczelnika parowozowni p. Dylewskiego i to doniesienie śpi u niego, jak śpiący rycerze w górze Czantorji, albowiem ten p. naczelnik stale broni tak gorliwie zasłużonego obywatela-Polaka i ku temu wszystkiemu poleca go na sekretarza Związku rezerwistów — Dziedzice—Czechowice.

Takim jest skromny obraz zasług dla naszej niepodległej ojczyzny ze strony wspomnianego obywatela. Cóż na to dyrekcja OKP w Krakowie i co Zarząd główny Zw. Pow. Śl. w Katowicach? Co powie na to opinja publiczna? **Obserwatorzy.**

Dr. Putek znowu skazany

NA PÓŁ ROKU WIĘZIENIA

W sądzie grodzkim w Wadowicach toczył się proces przeciw skazańcowi brzeskiemu drowi Putkowi i sześciu włościanom, oskarżonym o rozpowszechnianie ulotek w październiku ubiegłego roku w związku ze strajkiem rolniczym. Sędzia skazał wszystkich oskarżonych na pół roku więzienia, oraz na grzywny, a mianowicie: dra Putka na 100 złotych grzywny, sześciu zaś włościan na grzywny po 50 złotych. Jedynie skazanej Marji Garlacz kara została zawieszona. — Skazani zgłosili apelację od tego wyroku.

—ooo—

Nawet Szwajcarja się zbroi

W ubiegłą niedzielę odbył się w Zurychu obchód 100-letniego jubileuszu istnienia szwajcarskiego związku oficerów rezerwy. Wobec wiszącej nad Szwajcarją od chwili owładnięcia Niemiec przez Hitlera groźby najazdu niemieckiego — obchód ten nabrał charakteru demonstracyjnego.

Szwajcarski minister spraw wojskowych Minger oświadczył, w swej mowie, że naród szwajcarski pragnie pokoju i **brzydzi się wojną**, ale w czasie możliwej przyszłej wojny europejskiej musi każdy napastnik, kimkolwiekby był, wiedzieć, że armja szwajcarska jest w stanie stawić skuteczny opór tak, że **szybki przemarsz przez Szwajcarję jest niemożliwością.** Jeśli państwa sąsiadujące ze Szwajcarją nabiorą tego przekonania to ją zostawią w spokoju. „Naszym celem musi być zatem jaknajwiększa zdatność bojowa naszej armji. Do tego zmierza planowana jej reorganizacja. Jeśli nam się uda urzeczywistnić plan reorganizacji oraz **lepszego uzbrojenia** i wyekwipowania naszej armji, to lud szwajcarski będzie mógł spokojnie i bezpiecznie śledzić rozwój wypadków na arenie międzynarodowej i nie troszczyć się o pogłoski o planach tego lub owego mocarstwa przemarszu przez Szwajcarję."

Na uroczystym bankiecie przemawiał prezydent rzeczypospolitej szwajcarskiej **Schulthess**, zwracając uwagę, że Szwajcarja potrzebuje nietylko militarnej, ale także gospodarczej, politycznej i społecznej ochrony. **Demokracja musi udowodnić, że nie jest tylko ustrojem okresów pomyślności**, lecz, że potrafi wieść narody także i w ciężkich chwilach. Przeciw prądom zmierzającym do **rozsadzenia narodu szwajcarskiego**, prądom nieopartym na ojczystej ziemi trzeba energicznie i w razie potrzeby **bezwzględnie** przeciwdziałać. Naród szwajcarski wesprze rząd w tej akcji przez uchwalenie **ustawy o ochronie państwa.**

„Prądy zmierzające do rozsadzenia narodu szwajcarskiego" to z jednej strony faszyzm włoski traktujący Ticino, a nawet Gryzonję, jako dotąd niewyzwolone części Italji", a z drugiej strony „rasizm" niemiecki roszczący w imię „zjednoczenia całego plemienia niemieckiego" pretensje do większej części Szwajcarji.

Szwajcarja jest bezwarunkowo **najpacyfistyczniej** usposobionym krajem w Europie. Jej zbrojenia mają napewno cel czysto obronny. Nic też nie może lepiej scharakteryzować obecnego stanu Europy, jak fakt, że nawet Szwajcarja się zbroi.

Z kraju i ze świata

—o—

AREZSZTOWANIE ADWOKATA W WARSZAWIE. Wczoraj aresztowano adwokata Jerzego Władysława Eborowicza. Polecenie aresztowania wydała prokuratura sądu okręgowego w Warszawie. Aresztowanie nastąpiło wskutek skargi, złożonej do prokuratora przez Piotra Grzyba z Grodziska Mazowieckiego, który oskarża adw. Eborowicza o przywłaszczenie 1350 zł. Adw. Eborowicza osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej.

B. DYREKTOR GIMNAZJUM ZASĄDZONY ZA FAŁSZOWANIE ŚWIADECTW. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę byłego dyrektora gimnazjum w Warszawie Ignacego Kołodziejczyka, oskarżonego o fałszowanie świadectw maturalnych. Oskarżony w listopadzie ubiegłego roku zamówił w jednej z drukarń warszawskich blankiety świadectw maturalnych. Drukarnia stosownie do przepisów zawiadomiła o zamówieniu władze administracyjne i w ten sposób oszustwo wyszło na jaw. Gdy Kołodziejczyk zgłosił się po odbiór zamówionych blankietów, został zatrzymany. W wyniku dochodzeń ustalono, że wydał w dwóch wypadkach sfałszowane świadectwa maturalne. Sąd skazał Kołodziejczyka na jeden rok więzienia, przyczem ze względu na jego podeszły wiek (liczy 62 lata) zawieszono mu karę.

FAŁSZOWANIE KSIĄŻECZEK PKO. Policja w Krasnymstawie aresztowała szajkę fałszerzy książeczek oszczędnościowych PKO, składającą się z pracowników kolejowych stacji w Chełmie. Podrabiali oni książeczki na wielką skalę i podejmowali pieniądze w urzędach pocztowych w Lubomlu, Kętach, Bochni, Częstochowie itd. Aresztowaną szajkę osadzono w więzieniu w Krasnymstawie.

WYKRYCIE AFERY PRZEMYTNICZEJ. — W Poznaniu wykryto aferę przemytniczą warszawskiej firmy Chęciner, która na podstawie fałszywych zezwoleń ministerstwa przemysłu i handlu przemycała z Niemiec do Polski drogie skórki karakułowe, gronostajowe itd. Poznańska straż graniczna drogą poufnych wywiadów stwierdziła, że filja tej firmy mieści się w Poznaniu w hotelu „Brytanja". Stwierdziwszy, że władze są na tropie, Chęciner zbiegł z Poznania. W wyniku rewizji znaleziono wielką ilość skórek wartości przeszło 50.000 zł. Władze celne skonfiskowały przemyt.

TRAGEDJA MIŁOSNA 22-LETNIEGO I 18-LETNIEJ. W Toruniu w niedzielę w godzinach wieczornych w jednej z klas szkoły powszechnej przy ul. Prostej 22-letni Edmund Kaczyński zabił swoją kochankę 18-letnią Marję Kozłowską, bieralistkę. Kaczyński jest synem woźnego tej szkoły i ze swoją ukochaną urządzał schadzki w klasie. W niedzielę o godzinie 20 Kaczyński zgłosił się w komisarjacie, oznajmiając, że przed chwilą zamordował swoją kochankę. Policja udała się na miejsce i w jednej z klas na ławce znalazła zwłoki Kozłowskiej. Wezwany lekarz stwierdził śmierć. Na szyi zwłok znaleziono liczne ślady podrapań i zaciśnięć ręką, a na twarzy Kaczyńskiego są podrapania, co dowodzi, że Kozłowska stoczyła zaciętą walkę ze swym zabójcą. Zbrodniarza osadzono w areszcie.

ZASĄDZENIE BYŁEGO PROKURATORA ZA SPRZENIEWIERZENIE W URZĘDZIE. Sąd apelacyjny w Toruniu ogłosił wyrok w sprawie b. podprokuratora Dembeckiego z Poznania, którym oskarżony uznany został winnym, że w charakterze urzędowym przywłaszczył sobie 4 tysiące guldenów holenderskich, skonfiskowanych przemytnikowi Flossowi i za to skazano go na dwa lata **więzienia. Od innych zarzutów, w szczególności od**

sprzeniewierzenia 2150 dolaróów w sprawie Trofima, podsądnego uwolniono dla braku dostatecznego dowodu.

KOMINTERN BĘDZIE PŁACIŁ. Niezwykły proces zakończył się 22 bm. w Londynie. Wychodzący w Londynie dzięki subsydjom z Moskwy dziennik komunistyczny „Daily Worker" zamieścił artykul, w którym twierdził, że sekretarz generalny brytyjskiego związku transportowców, tow. Bevin, wysługuje się kapitalistom i działa na szkodę robotników transportowych. Ponieważ komuniści w Anglji nie są osłonięci tarczą nielegalności, tow. Bevin zaskarżył wydawnictwo „Daily Workera" do sądu o potwarz. Po stwierdzeniu, że oszczercze zarzuty komunistycznego świstka pozbawione są wszelkich realnych podstaw, zapadł wyrok, przyznający tow. Bevinowi 7000 funtów szterlingów odszkodowania (przeszło 200 tysięcy złotych), oraz pełne koszta procesu, które będą bardzo wysokie, gdyż tow. Bevina zasiępowało aż 3 adwokatów, między nimi jeden z najdroższych adwokatów w Londynie. Zapłaci to wszystko oczywiście, jeśli nie zdecyduje się na zamknięcie komunistycznego dziennika w Londynie międzynarodówka komunistyczna, tj. właściwie skarb państwa rosyjskiego. Trudno się wobec tego dziwić, że Rosja w najlepszych stosunkach pozostaje z państwami, gdzie komunizm jest nielegalny i potwarze komunistyczne kolportowane są „konspiracyjnie". Wypada to dużo taniej.

Przed wyborami do Rady miasta Krakowa

WYBORCY! WYDAJCIE SĄD NAD ROZRZUTNĄ I NIEUDOLNĄ GOSPODARKĄ „SANACYJNĄ" W KRAKOWSKIEJ RADZIE MIASTA!

W poniedziałek 27 listopada odbyło się ostatnie galowe przedstawienie, czyli posiedzenie mianowanej Rady miasta.

Między innemi, aby Rada miejska nowowybrana nie zajmowała się zamknięciami mianowanej Rady miejskiej, na gwałt przedstawiono na posiedzeniu i to „ostatniem" uroczystem, zamknięcia rachunkowe, które nie wywołały wogóle żadnej dyskusji — mimo, że gospodarka sanacyjna za ostatnie dwa lata wykazuje DEFICYT W KWOCIE 9 MILJONÓW ZŁOTYCH!

Takiego deficytu Kraków nie miał przez cały czas istnienia samorządu! Deficyt ten wykazuje zupełną nieudolność gospodarczą i rozrzutność sanacyjnej mianowanej Rady miejskiej!

Za dwa lata nieudolnych rządów sanacyjnych zapłaci ludność miasta 9 miljonów! Nowe długi, nowe wysokie oprocentowanie, nowe podwyższone ciężary podatkowe — oto, co Wam, Wyborcy, sanacyjna lista „bloku gospodarczego" **przynosi w podarku z okazji wyborów.**

Wydajcie na obecną gospodarkę sąd przy wyborach!

CHODNIKI NA PRZEDMIEŚCIACH ZAPADAJĄ SIĘ!

Na Grzegórzkach, na ulicy Chodkiewicza zapadł się chodnik. Jest to jeden z wielu karygodnych zaniedbań magistrackich w stosunku do robotniczych dzielnic przyłączonych!

Wybrukujemy ulicę Stolarską! Ale ludność robotnicza niech łamie nogi, niech ginie na zapadających się chodnikach!

Stosunki jak w jakiejś zapadłej mieścinie na prowincji — **oto obraz obecnych rządów sanacyjnych w Krakowie!**

Wyborcy, wydajcie za to sąd w dniu 10 grudnia na rządy dotychczasowe sanacyjne w Krakowie!

SANACJA KRAKOWSKA DRŻY....

W „bloku gospodarczym" sanacji znaleźli się chadecy!

„Specjaliści" od robienia kompromisów wyborczych głosili na całą Polskę, że w Krakowie doszedł do skutku pakt z chadecją dla dobra miasta, dla wyplenienia partyjnictwa!

Tymczasowo okazuje się, że chadecja „wykiwała" sanację — chadecja pozbyła się wodzów w osobach pp. Burtana, Rozmarynowicza i Pachońskiego, natomiast chadecja wraz z endecją zatrzymała wszystkich wyborców chadecko-endeckich i stawia własną listę chadecko-endecką!

Z wyjątkiem pp. Burtana, dra Rozmarynowicza i Pachońskiego wszyscy inni chadecy i endecy będą głosowali przy wyborach przeciw sanacji, a na własną listę.

Sanacja traci kilka mandatów, a nie zyskuje wyborców, a ponadto traci poza Kazimierzem bardzo wielu wyborców żydowskich, którzy albo nie pójdą do głosowania, albo będą głosowali na listę socjalistyczną, **gdyż na liście sanacyjnej jest chadek!**

Sanatorzy zdają sobie już dziś z tego sprawę, o czem zresztą pisaliśmy w jednym z artykułów, że nie zdobędzie sanacja tą drogą chadeków i dlatego sanacja drży....

Chcieli i wołali o sąd nad socjalistami, a tu mają sąd nad sanacją!

Całe rzesze urzędników i nauczycieli, którzy przyrzekają głosować na sanację, będą w tajnych wyborach głosowały na endecję!

Socjaliści mają w Krakowie swój stan posiadania, którego nawet wybory brzeskie nie zmieniły! Zawsze dwadzieścia tysięcy głosów — ten stan posiadania napewno przy obecnych wyborach się powiększy — ludność ma dość gospodarki sanacyjnej! Bez rozgłosu, bez reklamy naszych zgromadzeń i rezolucyj (jak to czyni sanacja po każdem zgromadzeniu, na którem ma po 10 ludzi) rośniemy w siłę!

Socjaliści w dawnej Radzie miasta, rozwiązanej przed 3 laty, zawsze bronili każdej słusznej sprawy, leżącej w interesie ludności, miasta i państwa! Rzeczowa opozycja była i będzie drogowskazem dla działania radnych socjalistycznych w Radzie miasta!

Natomiast obecny „blok gospodarczy" sanacyjny wprowadza do Rady miasta chadeków i agudowców obok chasydów i sjonistów — **będziemy mieli po tamtej stronie sanacyjnej dziwne widowisko:** wciąż kłócących się (a może i bijących) chadeków i endeków z sjonistami i chasydami!

Partyjnictwo to oparte na waśniach wyznaniowych i narodowościowych wprowadzają obecni rządcy miasta za cenę głosów wyborczych na listę sanacyjną!

Sądzili menerzy krakowskiej sanacji, że wołając o sąd nad socjalistami, zniszczą na modłę hitlerowską ruch robotniczy w Krakowie — wywołali efekt wprost przeciwny: bo skorzystała endecja i wyrasta w sposób przewyższający najwyższe jej marzenia na gruncie krakowskim i to kosztem sanacji!

Aby robić kompromisy, trzeba mieć takt i rozum polityczny, bez manji wielkości, przyczem kompromisy muszą być oparte na zdrowych i realnych podstawach! Kompromis z chadecją to grób dla sanacji w Krakowie! Może sztukami wygra sanacja wybory, ale los nowej Rady miejskiej został tym kompromisem przesądzony! Chadecja i sjoniści, endecy i chasydzi — oto pierwsze skrzypce nowej Rady miejskiej! Patroni tego kompromisu sanacyjno - chadecko - sjonistycznego dobrze zasłużą się miastu!

TELEGRAMY

—o—

POGORSZENIE USTAWY PRASOWEJ?

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem uchwalono cały szereg projektów ustaw, które wpłyną do Sejmu. Wedle krążących pogłosek uchwalona ma być ustawa regulująca stosunki prasowe. Ustawa ta ma być oparta na wzorach niemieckich.

WRZENIE NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi o niepokojących objawach na uniwersytecie warszawskim. — „Iskra" stwierdza, że krąży wśród młodzieży ulotka, domagająca się usunięcia z życia akademickiego „Legjonu młodych", a ponadto wypowiadająca się w ostrych słowach o członkach rządu i ich stosunku do organizacyj akademickich.

SPADEK OSZCZĘDNOŚCI I WZROST PROTESTÓW WEKSLOWYCH

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Wkłady oszczędnościowe w 366 komunalnych kasach oszczędności wynosiły na 31 października br. 546,357 tysięcy złotych, podczas gdy na 30 września wynosiły 550,129.000 zł., a na 31 sierpnia 556,166.000 zł. Wedle danych głównego urzędu statystycznego w październiku dał się zauważyć wzrost protestów wekslowych. Oddano do protestu weksle na 30,800.000 złotych wobec 28'7 miljonów we wrześniu.

ZNACZNA ZWYŻKA DOLARA

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Dziś nastąpiła znaczna zwyżka kursu dolara. W obrotach prywatnych płacono 5'70 zł. i wyżej. Bank Polski płacił 5'65 zł.

ZNOWU ŁOKIETEK

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Do prokuratury przy sądzie okręgowym wpłynęły nowe doniesienia na osławionego „doktora" Łokietka o teror i wymuszenie.

OBRABOWANIE RABINA

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Ubiegłej nocy do rabina Chaima Eingolda przy ul. Miłej 7 przyszło dwóch młodych żydów, z których jeden oświadczył, że chce konferować z rabinem w osobnym pokoju. Gdy rabin spełnił to życzenie i wyszedł, drugi młodzieniec steroryzował służącą, otworzył wytrychem szafę i zabrał 500 złotych, weksle złożone w depozycie na 36.000 złotych i wiele biżuterji. Nim rabin się zorjentował, młodzieńcy zbiegli, a poszukiwania za nimi pozostały bez rezultatu. Ogólne straty wynoszą 50.000 zł.

ROZRUCHY STUDENCKIE W RUMUNJI

Bukareszt, 28 listopada. W związku z wczorajszemi demonstracjami w Jassach ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat, stwierdzający, że grupa studentów, członków organizacji „Żelaznej gwardji", do której przyłączyły się żywioły komunistyczne, usiłowała wywołać rozruchy, atakując oddziały wojska i policji, do których dano szereg strzałów rewolwerowych i które obrzucono kamieniami i cegłami. Spokój został przywrócony, lecz popołudniu manifestanci wzmocnieni przez niepewne elementy wywołali ponowne rozruchy, wybijając okna w sklepach i domu podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Policja przywróciła bezzwłocznie porządek. 5 studentów zostało rannych. Rany odniósł również prokurator. Jeden z manifestantów zmarł skutkiem odniesionych obrażeń. Aresztowano 115 osób, głównie studentów-członków organizacji „Żelaznej gwardji". Spokój został całkowicie przywrócony i wydane zarządzenia, celem utrzymania porządku.

O LOS LIGI NARODÓW

Londyn, 28 listopada. Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol zapowiedział swój wyjazd do Londynu. Przybędzie on 15 grudnia i pozostanie w Londynie 4 dni, w czasie których odbędzie wyczerpujące rozmowy z członkami gabinetu brytyjskiego. Dzienniki przewidują, że tematem rozmów będzie m. in. kwestja zreformowania Ligi Narodów.

ROZBROJENIE CZY WYŚCIG ZBROJEŃ

Londyn, 28 listopada. Zamykając wczoraj wieczór w Izbie gmin debatę nad orędziem królewskiem, które zainaugurowało nową sesję parlamentu zabrał głos wicepremjer Baldwin, wygłaszając dłuższe przemówienie w obronie zawartego w orędziu programu prac rządu nar. Przy końcu swego przemówienia Baldwin poruszył sytuację międzynarodową i wypowiedział szereg uwag o stanowisku Anglji w sprawie rozbrojenia i Ligi Nar. Baldwin znalazł 3 możliwe rozwiązania dla konferencji rozbrojeniowej: 1) rozbrojenie powszechne na poziomie Niemiec. 2) Ograniczenie zbrojeń, uniemożliwiające używanie większych agresywnych typów broni, które zostały już w dyskusji technicznej zdefinjowane. W tym wypadku kraje bardziej uzbrojone rozbroiłyby się do pewnej granicy, a Niemcy dozbroiłyby się do tych granic. 3) Wyścig zbrojeń. Z tych wszystkich możliwości należy — zdaniem Baldwina — za wszelką cenę uniknąć trzeciej, tj. wyścigu zbrojeń. Przed stu laty mniej więcej Europa zwalczała militarystyczną Francję podobnie, jak obecnie zwalcza militarystyczne Niemcy. Francja zmieniła się do gruntu. Baldwin wyraził nadzieję, że również i Niemcy zmienią się. Niemcy mają obecnie przed sobą olbrzymie zagadnienie wewnętrzne. Czy pragną one pokoju? — zapytuje Baldwin. Mamy nadzieję, że tak, ale musimy się o tem przekonać. Łącznie z Francją i Włochami musimy nawiązać z Niemcami kontakt i wyjaśnić sytuację. Cokolwiek zostanie dokonane, musi być doprowadzone z powrotem do Ligi Narodów. Za kilka lat Baldwin przewiduje możliwość dokonania następnego kroku. Takie ograniczanie zbrojeń, stopniowe, co parę lat, może doprowadzić do idealnego rozbrojenia, którego osiągnięcia niektórzy entuzjaści spodziewają się odrazu. Pod adresem Francji Baldwin oświadczył, że Francja i Wielka Brytanja są spadkobiercami i posiadaczami wielkich i starożytnych cywilizacyj. Interesy obu krajów są bardzo blisko ze sobą związane, przyjaźń ich jest wypróbowana i pewna. Mamy nadzieję, że w tej walce o utrzymanie zabezpieczenia pokoju, jakiego Francja pragnie na równi z każdym z nas, będziemy szli razem obok siebie.

—ooo—

V konferencja okręgowa związków zawod. we Lwowie

W niedzielę 26 listopada odbyła się we Lwowie w sali związku drukarzy „Ognisko" (ul. Piekarska 18) V konferencja związków zawodowych okręgu lwowskiego. W konferencji wzięło udział 59 delegatów, reprezentujących 19 związków, należących do Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie. Obecni byli również przedstawiciele partyj politycznych, a mianowicie PPS, USDP i Bundu, reprezentant Komisji Centralnej Zw. Zaw. tow. pos. Z. Żuławski, reprezentant Ukraińskiej Komisji Zawodowej tow. I. Kwasnycia, Kulturamtu tow. Gesang, oraz reprezentanci TUR i Robitnyczej Hromady.

Przed otwarciem Konferencji, Chór Robotniczy odśpiewał „Marsyljankę" i „Hej, towarzysze, do szeregu".

O godz. 10.40 otworzył konferencję przewodniczący Wydziału Wykonawczego Kom. Okr. Zw. Zaw. tow. Pieniaga, witając delegatów i gości, oraz przedkładając porządek dzienny.

Na wniosek tow. K. Pietrusy, wybrano prezydjum, do którego weszli tow.: Stanisław Talarek (kolejarz), Stefan Nycz (komunalny), Michał Pieniaga (metalowiec) oraz tow. P. Buniak (drukarz) jako sekretarz.

Po uchwaleniu regulaminu obrad przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego za czas od 1 października 1931 do 31 października 1933 zdawali tow. Pietrusa i sekretarz Komisji Okręgowej tow. I. Kusznir. (Sprawozdania te podamy osobno w dniach najbliższych). Następnie tow. Pietrusa zdał sprawozdanie kasowe, a tow. Nycz sprawozdanie komisji szkontrującej.

Nad sprawozdaniami powyższemi wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos tow.: Krämer (metalowcy II), Kahane (garbarze), Horn (piekarz II), Pietrusiński (Pasta), Riedl (drukarze), Lehner (metalowcy), Streckenhammer (piekarze), Fleischmann (gastronomiczni), Buniak (drukarze), Pieniaga (Wydział Wyk.), Niedzielski (automobiliści), Salamon (garbarze), Lacher (drzewni), Herbst (kolejarze), Kruszelnicki (pomoc drukarska), Lang (kolejarze), Kubicki (drukarze), Bohdan Wesełyj (odzieżowi—Drohobycz), wreszcie jako ostatni przemawiał referent tow. Kusznir, odpowiadając na poszczególne interpelacje i zarzuty.

Na wniosek członka komisji rewizyjnej, tow. Nycza, zebrani uchwalili ustępującemu wydziałowi, sekretarzowi okręgowemu oraz kasjerowi absolutorjum większością głosów. (Przeciw głosowało 6).

Tow. Müller imieniem komisji mandatowej odczytał protokół tejże komisji. Z protokółu wynika, że na konferencji są obecni delegaci związków: drukarzy 7, pomocy drukarskiej 3, introligatorów 1, litografów 1, pomocy litogr. 1, ZZK 4, PAST 3, garbarzy 4, browarników 3, metalowców I 1, metalowców II 2, zw. dozorców „Praca" 2, automobilistów 3, prac. gminnych 8, piekarzy II 3, gastronomicznych 6, kaflarzy 2, zw. żydowskich 4, odzieżowych (z Drohobycza 1).

Wybrano komisję-matkę celem wyboru nowego wydziału wykonawczego, do której weszli tow.: Schultz, Pietrusa, Salamon, Bobowski, Safal, Rapel, Gesund.

W czasie obrad komisji-matki poseł tow. Żuławski wygłosił referat na temat: Zadania związków zawodowych w obecnym czasie. Jednogodzinny ten referat, wygłoszony dobitnie i ze swobodą, wysłuchali zebrani z wielką uwagą i zaciekawieniem.

Tow. Ludwik Schultz imieniem komisji-matki przedłożył listę nowego wydziału wyk., w składzie następującym: Pieniaga Michał (metalowcy), Laskowski Wł. i Martinek (gminni), Schultz (drukarze), Safal (introligatorzy), Pietrusa (browarnicy), Czarnecki (kaflarze), Żarnowski (dozorcy domowi), Salamon (garbarze), Niedzielski (automobiliści), Szeremeta (ceglarze), Fleischmann (gastronomiczni); dla kolejarzy pozostawiono dwa wolne miejsca, dla Pasty jedno miejsce. Do komisji rewizyjnej: Kolasiński (litografi), Zwarycz (Pasta) i jedno miejsce wolne dla gminnych. Prócz tego wchodzą przedstawiciele ukraińskiej komisji zawodowej, Kulturamtu oraz PPS, USDP i Bundu.

Po krótkiej dyskusji listę powyższą uchwalono większością głosów. (Przeciw głosowało 4).

Nastąpiły wolne wnioski, które podamy osobno.

Konferencję zakończył przemówieniem przewodniczący tow. Talarek, wzywając do pracy organizacyjnej, poczem podziękował za udział w obradach tow. Żuławskiemu i wszystkim delegatom, ustępującym członkom wydziału wykonawczego za ich pracę oraz zarządowi Związku Drukarzy za użyczenie sali.

Obrady konferencji trwały bez przerwy do godziny 5 popołudniu.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Pieniądz to nie wszystko",

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Waterloo".

COLOSSEUM

Film: „Zapomniana melodja". Rewja: „Coś na bis"

—ooo—

KONCERT CHÓRU KOLEJARZY „SYRENA" z okazji dziesięciolecia istnienia chóru odbędzie się w poniedziałek 4 grudnia o godzinie 8'15 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego, przy ul. Chorążczyzna 7

—ooo—

NIE BĘDZIE NACZELNEGO DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTW MIEJSKICH. Zarząd miasta komunikuje, że pogłoski o utworzeniu stanowiska naczelnego dyrektora wszystkich przedsiębiorstw są bezpodstawne. A może to tylko zaprzeczenie; jak zwykle?

OFIARA PARAGRAFU. Wczoraj donosiliśmy, że nauczycielka z Żółtaniec 31-letnia Kamila S. poddała się operacji u akuszerki Sekuły na ul. Gródeckiej 49 i wskutek niewłaściwego zabiegu ciężko zachorowała. Dowiadujemy się, że

TRAVEN 24

KREW i BAWEŁNA

Sam usługiwał gościom, podczas gdy jego wspólnik przy pomocy indjańskiej dziewczyny zajmował się kuchnią.

Nasamprzód dostaliśmy wielką grudkę lodu w szklance, którą napełniliśmy wodą. Żaden tutejszy gospodarz nie oblicza obrotu swego interesu według konsumcji piwa, piwo dostaje się tylko na wyraźne żądanie, a gospodarz nie psuje gościowi przyjemności jedzenia przez wieczne lamentowanie, że nie może nic na jedzeniu zarobić.

Potem dostaliśmy dużą bułkę, następnie zupę. Zawsze jest to zupa z makaronem. Antonio wlał całą łyżkę stołową Chile do zupy, ja dwie, dwie z czubkiem. Wspomniałem już, że pół łyżki takowej wystarczyłoby do zepsucia tej zupy dla normalnego Europejczyka. Ale jak już można było zauważyć, nie jestem ani normalny ani nie zaliczam się do Europejczyków. Europejczycy mi to odzwyczaili, a nie Indjanie w Sierra de Madre. Podczas gdy byliśmy jeszcze zajęci zupą, podano nam befsztyk, smażone ziemniaki, talerz z ryżem, talerz z miękką jak masło fasolą i miskę gulaszu. — Nie istnieje tutaj, żeby się musiało po każdem daniu irytować, bo kelner dopiero pół godziny się namyśla, czy ma podać następne danie czy nie. Tutaj stawiają wszystkie dania razem na stół.

Teraz zaczęły się zamiany. Antonio wymienił swoją fasolę na sałatę pomidorową, którą przyrządza się samemu przy stole, a ja zamieniłem mój gulasz na omlet. Antonio wsypał ryż odrazu do zupy; gdyby nie był wymienił swojej fasoli, byłby ją także dosypał, ale fasoli miał dość w piekarni, a chyba rzadziej pomidorową sałatę.

Posypałem sobie garść czarnego pieprzu na befsztyk i garść na smażone ziemniaki. Potem dodałem dwie łyżki stołowe Chile do ryżu, a cztery łyżki stołowe do fasoli.

Potem wypadło dla każdego po kawałku tortu. Antonio zamówił mrożoną herbatę z cytryną, ja Café con leche, zamiast czego można taksamo powiedzieć: kawę z mlekiem. Kawę pije się dodając cukru w ilości jednej trzeciej zawartości filiżanki. Ten zwyczaj uważam za bardzo dobry i za bardzo rozsądny. Płacąc przy kasie dostaje się jeszcze kilka wykałaczek, dlatego też nie widzi się nigdy, żeby Meksykańczyk majstrował widelcem w zębach, jak to miałem często sposobność obserwować w narożniku Lyonsa na Trafalgar Square i w innych miejscach niestety także w Europie środkowej. Że można dobrze jeść nożem, nie rozcinając sobie przytem warg lub kącików ust, jak to często twierdzą niezręczni i bojaźliwi ludzie, wiem z własnego doświadczenia.

Trochę niewygodne są duże żeglarskie noże, takie jakie ja posiadam, gdyż są na końcu śpiczaste a nie szerokie, i nie można niemi dobrze wybrać sosu z rynki, trzeba sobie dopomóc palcami. Czy się tutaj rybę jada nożem czy rączką łyżki, nie wiem. Ilekroć widziałem Meksykańczyków jedzących rybę, w otwartych garkuchniach, na jarmarkach i w innych miejscach, jedli ją zawsze palcem wskazującym i kciukiem, tzn. jedli ją naturalnie, jak to czyni każdy dorosły i rozumny człowiek, ustami, ale mówię, że chwytali swój pokarm palcami. Sprzedawcy nie mają też po większej części wcale noży, któreby mogli dać gościowi lecz właśnie tylko swoje naturalne narzędzia, których nie potrzebują dopiero kupować.

Dokoła tych tez obracała się nasza rozmowa przy stole, bo nie chcieliśmy ze względu na lepsze trawienie zaprzątać sobie umysłu niczem ciężkiem, bo przy jedzeniu powinno się mówić tylko o jedzeniu.

Nadmieniam tutaj tę rozmowę tylko dlatego, by pokazać, że nie byliśmy niewykształconymi ludźmi, albo, co byłoby o wiele gorszem, może jakimiś rewolucyjnymi robotnikami. A można tem bardzo łatwo zostać, gdy się nie panuje nad sobą, zwłaszcza gdy nie widzi się chwilowo przed oczyma innych możliwości na przyszłość jak piętnasto — do siedmnastogodzinny dzień pracy, za jednego pesos dwadzieścia pięć. Za ten obiad zapłaciliśmy każdy po pięćdziesiąt centavos, wszystko razem. Była to zwyczajna cena w chińskiej jadłodajni. Antonio nalał sobie jeszcze szklankę wody, wypłukał dokładnie usta i zęby i wypluł wodę na podłogę. Mieć czyste usta i czyste zęby, jest Meksykańczykowi ważniejszem, niż sucha podłoga. Niezmordowane tropikalne słońce wysuszy przecież podłogę, zanim następny gość zasiądzie przy naszym stole.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieszczęśliwa zmarła w szpitalu Czerwonego Krzyża.

ŚMIERĆ DZIECKA W DOLE CEGIELNIANYM. W dole cegielnianym obok cegielni Grudera w Kozielnikach utopił się 8-letni Borowy Józef, zamieszkały przy rodzicach w cegielni. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Śmierć 8-letniego chłopczyka nastąpiła w warunkach następujących: Ostatni mróz ściął w lekką powłokę lodową dół po wybranej glinie. Mały chłopiec chciał się ślizgać. Lód załamał się i biedne dziecko utonęło nie zauważone przez nikogo.

ZE STAŁEJ RUBRYKI. Józef Marjan Martyna 2 imion (Miejska 29) aresztowany został za wywołanie awantury w stanie pijanym. Flapka Fedko i Marcin Hreczuch będą odpowiadać przed sądem za jazdę bez biletu. Jan Zelman pił w restauracji Waltera przy ul. Żółkiewskiej 195 i potem nie chciał płacić. Sokół Władysław (Pełtewna 45) schwytany został na gorącym uczynku kradzieży pakunku wart. 30 zł. obok przystanku tramwajowego przy ul. Kazimierzowskiej na szkodę Lautmana Samuela (Pilnikarska 8). Paweł Koracik, Tril Mikołaj i Helena Sojkówna aresztowani zostali pod zarzutem kradzieży, a Jan Kiecuła aresztowany celem stwierdzenia tożsamości jego osoby.

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „PIENIĄDZ — TO NIE WSZYSTKO", komedja W. Bus-Feketyego. — Jubileusz T. Berskiego

Należy się taki wieczór piękny, ozłocony życzliwością i uznaniem ogółu człowiekowi, który przez lat zgórą czterdzieści swój talent, swoje siły i tęsknoty składał w dani jednemu umiłowanemu ideałowi i który pozostał wierny zawsze, w dobrem i złem, promienistej władczyni-tyrance, — sztuce. I. Berski, aktor starej, dobrej szkoły, starego, szlachetnego stylu, może dzisiaj z radosną dumą, z pełnem zadowoleniem patrzeć na swą przeszłość, rojącą się setkami postaci, które kreował: onegdajszy wieczór jubileuszowy uświadomił mu, że praca jego życia nie roztrwoniła się w świecie powszedniości, skoro żmuda jej padła na twarz jego blaskiem tak szczerze oklaskiwanej zasługi. Artysta o zdecydowanej, wyrazistej fizjognomji, o niespożytym, zawadjackim temperamencie aktorskim, nie przekraczający nigdy miary w stosowaniu środków realistycznej ekspresji, zawsze szczery, bezpośredni w impulsywności, rozmachu i komedjowości przelicznych ról charakterystycznych, o szerokiej skali typów, Ignacy Berski dobrze zasłużył się scenie polskiej, która z pewnością przez szereg lat jeszcze będzie dla jego talentu polem wydatnej pracy.

„Pieniądze — to nie wszystko" — oto obłudna maksyma, którą głosi autor, choć sam w nią nie wierzy. Boć chyba sztukę niniejszą napisał dla pieniędzy (jest na tyle lekko-popularna, że kasa teatralna może się dużo po niej spodziewać) a nie dla sławy (której utworem tym napewno nie zdobędzie). Cała idylla podwórzowa rozamorowanej w dobie pary: panny bez pracy, ale z dyplomem uniwersyteckim i poczciwego, ograniczonego w inteligencji montera, ale za to asa footbalowego, jest tak samo fantastyczno-farsowym pomysłem, jak farsa, w którą autor zmienił dramat bezrobotnego inżyniera, podkarmionego przez zakochaną w nim podstarzałą kucharkę.

Mniejsza jednak o banalną — a jak współczesne życie wykazuje — fałszywą tezę — sztuka sama w sobie jest barwnem, żywem widowiskiem, dającem przekrój zaściankowego życia w wielkomiejskiej kamienicy, przekrój jaskrawo realistyczny, na który składa się szereg oryginalnie pod względem scenicznym ujętych obrazów z najcodzienniejszej codzienności, okraszonych zdrowym, pogodnym miejscem rubasznym humorem. Komizm sytuacji osypuje kaskada dowcipów, świetnych choć nie pretendujących do głębokości i wykwintu powiedzeń Wilde'a czy Shawa. Znakomicie trafnym wykładnikiem charakteru utworu są dekoratywne ramy, w które ujął go p. Pronaszka.

W tej dobrze zrobionej, wesoło-sentymentalnej komedji jubilat Berski dał starannie opracowaną, artystycznie umiarową rolę starego, zacnego właściciela „Biura sług". W dobrze zgranym zespole obok niego wymienić należy zawsze wytworną w stylu gry p. Eichlerównę (miejscami zbyt dramatyzująca), charakterystycznie doskonałe pp.: Dziewońską i Wierzejską, oraz pp.: Krasnowieckiego, Machalskiego, Jaśkiewicza, Guttnera, Brochwicza, Żurowskiego.

Sztuka może być atrakcją wielu wieczorów teatralnych. Jest bardzo przystępna i niejako... swojsko miła.

Artur Ćwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANIE DOSTAWCY SZUTRU ZA ZNIESŁAWIENIE URZĘDNIKA

Przed dwoma laty głośną była sprawa rzekomych nadużyć na szkodę skarbu państwa, których miał się dopuścić dostawca szutru I. Schorr w związku z dostawami otrzymanemi w lwowskiej dyrekcji robót publicznych. Sprawa wynikła na tle porachunku konkurencyjnego ze złośliwego prywatnego doniesienia do urzędu śledczego policji państwowej. W sprawę wmieszano i kilku funkcjonarjuszów państwowych, przyczem do wiadomości publicznej przedostało się nazwisko radcy budownictwa inż. Bernarda Pordesa.

Bardzo szczegółowo przeprowadzone śledztwo sądowe nie wykryło żadnych nadużyć i wykazało złośliwość i bezpodstawność doniesienia. Na tle tej sprawy toczył się od dłuższego czasu w tutejszym sądzie grodzkim wszczęty przez radcę inż. Pordesa i referendarza inż. Fr. Hausnera, a poparty przez prokuraturę — przeciw oszczercom proces o zniesławienie, który poprzez szereg przepraw znalazł ostatnio zakończenie przed sędzią Tadeuszem Olchawą. W wyniku przewodu sądowego zasądzony został dostawca szutru Wilhelm Barg na miesiąc aresztu za przedstawienie w dyrekcji robót publicznych zmyślonych faktów odnośnie do oskarżyciela prywatnego inż. Pordesa.

SPRAWA ZAMORSKIEGO PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Rok upływa od czasu, gdy podczas awantur ulicznych przeciw żydom od petardy został ciężko raniony student politechniki Zygmunt Zamorski. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu. Mówiono, że to żydzi prowokowali, że z ich ręki został śmiertelnie raniony Zamorski, na miejscu został też aresztowany kilkunastoletni chłopak-żyd, któremu groził sąd doraźny. Lecz po kilku dniach w szpitalu, gdzie leczony był Zamorski, zostało stwierdzone, że to on sam poranił się petardą, która wypadła mu z ręki.

Przed kilku miesiącami sąd okręgowy karny zasądził Zamorskiego za usiłowany zamach na dwa lata więzienia, a tych, którzy „widzieli", że ktoś inny rzucił na niego petardę, to jest Jerzego Matulę, Eustachego Krzywulę i Michała Chrapustę skazał sąd za fałszywe zeznania na ośm miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Na skutek odwołania zarówno obrońcy dr. Günstlera jak i prokuratora rozpoczęła się wczoraj ponowna rozprawa przeciw wymienionym przed sądem apelacyjnym.

W dniu dzisiejszym zeznawać będzie dyr. szpitala Pohorecki, którego powołuje obrona.

SOLIDNOŚĆ KUPIECKA

Kupiec Dyonizy Mihułowicz pozostawał w stosunkach handlowych z firmą węglową „Silesiana", zakupując u niej węgiele. Z tego tytułu dług jego u tej firmy doszedł do sumy ponad 64.000 zł., lecz na podstawie uchwały sądu połubownego firma zgodziła się na ograniczenie swej pretensji do Mihułowicza do kwoty 31.432 zł. Kwotę tę miał spłacać w ratach miesięcznych po 1.000 złotych. W pierwszych miesiącach Mihułowicz spłacał regularnie raty, lecz później zaniechał ich zupełnie, a co gorsze, pobrał dla siebie należące się firmie „Silesiana" od szeregu klijentów sumy, razem na kwotę ponad 20.000 złotych.

To sprowadziło p. Mihułowicza na ławę oskarżonych. Wczoraj przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył so. Tertil, a wotowali sso. Kapecki i Młynarski, odbyła się przeciw Mihułowiczowi rozprawa o występek przeciw mieniu.

Oskarżony bronił się tem, że miał różne rozliczenia z firmą „Silesiana" i do żadnej winy się nie poczuwa. Rozprawa została odroczona z powodu niejawienia się najważniejszych świadków.

Oskarżał prokurator Kuhn, bronił em. sędzia Łyczkowski.

CEBULA ZA FAŁSZYWĄ DWUZŁOTÓWKĘ

16-letnia służąca w Gródku Jagiellońskim Marja Worobec, analfabetka, patrzyła ze zdziwieniem że dziecko jej służbodawców bawi się dwuzłotówką. Fałszywa? Może fałszywa, ale wygląda jak prawdziwa. Gdy pewnego dnia przyszedł do Marysi 22-letni brat jej Iwan i skarżył się na biedę w domu, Marysia dała mu tę dwuzłotówkę, przestrzegając podobno, że jest fałszywa. Iwan udał się na targ w Gródku i zakupiwszy tam cebulę, wręczył za nią gospodyni Buczkowskiej ową fałszywą dwuzłotówkę. Sprawa wyszła na jaw, a wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Tertila odbyła się przeciw obojgu Worobecom rozprawa o zbrodnię fałszowania pieniędzy.

Oskarżał prokurator Kuhn.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem.

ZBIÓRKA NA CELE ROBOTNICZE. Prosi się młodych towarzyszów i towarzyszki, chętnych do udziału w zbiórce o zgłaszanie swoich nazwisk w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

ZARZĄD PIERWSZEGO KOŁA LWOWSKIEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR IM. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO organizuje kurs języka esperanto. W środę 29 bm. o godzinie 19'30 w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie się odczyt o powstaniu i znaczeniu języka esperanto, poczem nastąpi pierwszy wykład.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ben Hur".
APOLLO: „Dreyfus".
CASINO: „Buster nawarzył piwa".
CHIMERA: „Kawalkada".
COLOSSEUM: „Syn dżungli" i rewja „Hallo Ameryka".
KOPERNIK: „Złote sidła", tygodnik Paramountu i kreskówka Fleischera.
MARYSIENKA: „Złote sidła", tygodnik Paramountu i kreskówka Fleischera.
MIRAŻ: „Program siedmiu gwiazd".
MUZA: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
PALACE: „Gorzka herbata generała Yen".
PAN: „Pocałunek przed lustrem" i „Romeo i Julcia".
PASAŻ: „Ziemia niczyja" i zespół bałałajek.
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Mumja" i rewja „Lwów pod gazem".
ŚWIT: „Królowa szybkości" i „Biała trucizna".
UCIECHA: „Wyspa zatraconych dusz" i rewja.
WANDA: „Pożądana".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 30 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorologiczne. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Orkiestra salonowa. 16.40: „Rymy jesienne" (recytacje poetyckie). 16.55: Arje i pieśni z Warszawy. 17.10: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Czasopisma kobiece. 18.00: „Czytelnik a książka". 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Przemówienie o „Tygodniu książki". 19.10: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Wraszawy. 22.00: Muzyka cygańska z Warszawy. 23.00: Słuchowisko: „Za broń!".

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.